Nr. 6 Kraków, dnia 9 Lutego 1913 r. Rocznik III

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

PRENUMERATA
„Tygodnika Mieszczańskiego“ w Krakowie i na prowincyi w całej Monarchii austro-węgierskiej z przesyłką pocztową wynosi,
rocznie . . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40
kwartalnie Kor. 1·20
Numer kosztuje 10 halerzy.

ORGAN KLUBU
RĘKODZIELNICZO-MIESZCZAŃSKIEGO
WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

„Tygodnik Mieszczański“ nabywać można we wszystkich agencyach dzienników.
Rękopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 20 hal. — Nadesłane 80 hal.
Poczt. Conto Kasy Oszcz. Nr 122.711.

Redakcya i Administracya „Tygodnika Mieszczańskiego“: Kraków, ulica św. Krzyża L. 7.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI!

Z próżnemi rękoma!

Kraków, 9 lutego.

Depresya finansowa, wywołana przesileniem międzynarodowem, zupełnie nie ustaje. Cały szereg wieców, urządzanych w kraju, liczne deputacye, wysyłane do Wiednia pozostają bez skutku. Wszelkie przyrzeczenia rządowych czynników, iż temu stanowi rzeczy będą się starały zapobiedz, nie zostają spełniane.

Czyja w tem wina?

Niewątpliwie rządu, który z jednej strony czyni daleko idące obietnice, a z drugiej robi wszystko, aby ograniczenia w udzielaniu przez instytucye finansowe kredytu bardziej jeszcze zwiększać.

Rząd nagromadził w swoich kasach wielką ilość gotówki i tę trzyma pod ścisłem zamknięciem, chcąc być przygotowanym „na wszelkie ewentualności“. I dlatego też projekty, aby z pocztowych kas oszczędności przeniesiono gotówkę do krajowych zakładów finansowych, któreby rozpoczęły udzielanie kredytów, nie otrzymały ze strony rządu aprobaty i zostały tylko projektami.

Z postępowania rządu wynika najoczywiściej, że dobrowolnego z jego strony przyjścia z pomocą dla kraju, nie ma się czego spodziewać. My znamy doskonale sympatyę Wiednia dla nas, znamy pieczę i starania o ten „Hinterland“, za jaki się uważa Galicyę, którą tylko można eksploatować moralnie i materyalnie, nie dając jej w zamian absolutnie nic. Jeżeli kiedyś dostało się coś Galicyi, to były to wywalczone siłą, wydarte wprost przemocą. Bo rząd wiedeński jest właśnie taki, iż ustępuje tylko przed siłą, niejednokrotnie nawet brutalną.

A skoro tak jest, to czyby nie należało w chwili obecnej, gdy kraj stacza się z błyskawiczną szybkością w ruinę gospodarczą, pomyśleć o wywarciu na rząd centralny takiej presyi, zagrozić mu użyciem daleko idących środków.

Któż to ma zrobić?

Kraj ze swej strony spełnił już wszystko, do czego był obowiązany. Urządził setki zgromadzeń i na nich w sposób wyczerpujący oświetlił ciężkie położenie ekonomiczne. Uświadomił dostatecznie o grożącem niebezpieczeństwie sfery interesowane, a wybierając deputacye i wysyłając je do Wiednia, chciał również tam przedstawić tak rządowym czynnikom jak i naszej reprezentacyi parlamentarnej, że takich stosunków kraj nasz dłużej wytrzymać nie zdoła. Żądanie zatem, polegające na uświadamianiu rządu i naszych posłów o grożącem niebezpieczeństwie, zostało skrupulatnie przez nas wypełnione. Dalsza akcya była złożona w ręce rządu a przedewszystkiem naszych posłów, zgrupowanych w Kole polskiem.

Czy ci spełnili ciążący na nich obowiązek?

Rząd — jak już wspomnieliśmy na początku — obietnic danych naszym deputacyom nie dotrzymał; było to zresztą do przewidzenia.

Pozostali zatem jako opiekunowie tej sprawy — nasi posłowie.

Przechodząc do omówienia kwestyi: czy i o ile spełnili pod tym względem posłowie swój obowiązek, nie trzeba rzeczy i ludzi generalizować i ogół w czambuł potępiać, ale przejść do szczegółów i wykazać, kto właściwie zawinił, a w rzeczywistości zawinił ktoś, skoro nie ma żadnej poprawy.

Skład obecny Koła polskiego jest mniej więcej taki, że równoważą się zastępstwa interesów: z jednej strony miast, z drugiej wsi. Większa lub mniejsza jednostkowo grupa nie przeważa zasadniczo kwestyi, nie daje przewagi decydującej i stanowczej nad drugą. Jeżeliby się miało mówić o zwartej większości w Kole polskiem, to chyba przy pewnych kombinacyach politycznych a nie zastępstwa interesów.

Jeżeli więc te dwie grupy się równoważą, to i wpływy ich są mniej więcej jednakowe a zatem i siła moralna w wywalczaniu nieodzownych potrzeb własnych, mas wyborczych równa.

Takby się zdawało według rachunku prawdopodobieństwa.

Czy tak jednak jest?

Ostatnie posiedzenie Koła polskiego, odbyte w poprzednim tygodniu, daje nam dostateczny pod tym względem materyał.

Jak wiadomo, dwa ostatnie posiedzenia Koła polskiego były poświęcone obradom nad tak zwanym „małym planem finansowym“, przedstawionym przez ministra skarbu Zaleskiego.

Korzystając ze sposobności, mowcy podnosili postulaty kraju w formie wniosków, między którymi znalazł się również wniosek o przyjście z pomocą finansową sferom przemysłowym i rękodzielniczym, odczuwającym niezmiernie dotkliwie obecną depresyę finansową.

Rzecz wielce charakterystyczna, iż wniosek ten postawił poseł Banaś, członek parlamentarnego Klubu posłów ludowych a więc człowiek, zastępujący **interesy agrarne.**

Dla dokładności wniosek ten przytaczamy. Brzmiał on:

„Koło uchwala wezwać rząd o udzielenie pomocy rękodzielnikom małych miast, dotkniętych wskutek zniesienia kredytu, a to przez udzielenie pożyczek bezprocentowych organizacyom małego przemysłu“.

To fakt jeden, ale bardzo charakterystyczny.

Przejdźmy do drugiego. Na końcu posiedzenia Koła zawiadomił minister dla Galicyi Długosz, iż rząd centralny uwzględniając ciężkie położenie ludności wiejskiej, cierpiącej z powodu klęsk elementarnych, przyszedł jej z wydatną pomocą, przeznaczając na zasiłki tak w naturaliach jak i w gotówce **kwotę 4,220.000 koron.** Co więcej, namiestnictwo lwowskie zażądało jeszcze na ten cel kwoty 1 miliona koron, która niebawem zostanie wyasygnowaną.

Tak więc około półszosta miliona wydaje rząd na pokrycie szkód, poniesionych przez włościan.

Zapytujemy, ile rząd dał lub zamierza dać na pokrycie szkód poniesionych przez stan średni w miastach z powodu ograniczenia kredytu?

Nic! Zgłoszone na posiedzeniu Koła polskiego w tej sprawie wnioski zanim przejdą przez alembik rozmaitych formalności, będą tak spaczone, że właściwie żadnej pomocy nie przyniosą, a gdyby nawet w najlepszym razie się to stało, to pomoc będzie już spóźniona.

Kogóż o to obwinić?

Na podstawie przytoczonych tych dwóch charakterystycznych momentów z posiedzenia Koła polskiego, nie trudno na to pytanie odpowiedzieć.

Posłowie! i to posłowie z miast.

Więc wśród nich nie znalazł się ani jeden, któryby wystąpił z wnioskiem o subwencyę rządową dla sfer przemysłowych i rękodzielniczych, ponoszących nieobliczalne szkody z winy rządu? Więc musiał to uczynić poseł ludowy zastępujący interesy wsi a nie miasta?

A drugie. W chwili, gdy przypomniano sobie w Kole polskiem o istnieniu stanu średniego w miastach i uznano we wniosku jego postulaty, ludność wiejska otrzymała już czteromilionowy zasiłek. Stało się to tylko z powodu zabiegów posłów ludowych, którzy widocznie dzielnie bronią interesów wsi!

Gdzie byli wtedy nasi posłowie z miast? Czy nie znali naszych postulatów czy też nie chcieli ich poprzeć?

W obydwu wypadkach zawinili. Gdyż jeżeli nie znali potrzeb swych mas wyborczych, to jest to ich wyłączna wina, bo się z temi masami nie stykali, nie zwoływali

zgromadzeń, nie zdawali sprawozdań poselskich.

Nie będzie ryzykownem stwierdzenie, że potrzeby te znali ale ich poprzeć nie chcieli! A w takim razie trzeba wydać na nich sąd jak najsurowszy i żądać zwołania wieców sprawozdawczych, aby im wskazać, że zamiast pożytku szkody miastom wyrządzają.

Niebawem mają być zwołane sesye sejmowe. Parlament zostanie odroczony a posłowie rozjadą się do domów i zetkną się z masami wyborców.

Posłowie agrarni staną na zgromadzeniach śmiało, bo wywalczyli ludności wiejskiej około półszosta miliona K. zapomogi.

Z czem staną posłowie z miast?

Z próżnemi rękoma! Czeka ich jednak godna takiej „pracy“ zapłata!

Z Izby handlowej.

Na ostatniem posiedzeniu Izby handlowej i przemysłowej podniesiono i załatwiono cały szereg niezmiernie doniosłych spraw.

I tak w sprawozdaniu prezydyalnem zaznaczono, iż w sprawie trudności kredytowych, spowodowanych obecnem przesileniem ekonomicznem, podjęła Izba łącznie z instytucyami finansowemi w Krakowie dalszą akcyę dla zorganizowania wspólnej pomocy dla zagrożonych przedsiębiorstw przemysłowych. Na konferencyi, odbytej w dniu 27 stycznia w Izbie przy udziale centralnego Związku fabrycznego, ułożone zostały warunki dla wdrożenia konsorcyalnej pomocy kredytowej, celem utrzymania tych przemysłów zachodnio-galicyjskich, które wykazują zdrowe i silne podstawy ekonomiczne. — W akcyi tej osiągniętą została zupełna zgoda zapatrywań ze stanowiskiem wszystkich pracujących na terenie krakowskim instytucyj finansowych.

Izba zwróciła się również do ministerstwa kolejowego o chwilowe zwolnienie pewnej ilości węgla z kontraktów dla kolei państwowych, albowiem konsumcyi prywatnej Krakowa grozi brak materyału opałowego. Akcya Izby nie odniosła dotąd pożądanego rezultatu. Wobec tego, że zagłębie górno śląskie obecnie w znacznie mniejszym stopniu przyczyniać się może do pokrycia naszego zapotrzebowania, (wypadnie zarówno w interesie handlu węglem, jak i koniecznych potrzeb konsumentów, domagać się od zarządu kolejowego w tej mierze większych niż dotąd ustępstw.

Asesorzy handlowi.

W ternie kandydatów na asesora handlowego z grona kupców samoistnych przedstawiono oprócz dawniej podanych pp. Tadeusza Bohdanowicza i dra Władysława Niecia, także p. Stanisława Gabryela Zeleńskiego. Na asesora handlowego dla sądu obwodowego w Jaśle postanowiono terno z pp. A Karpińskiego, Edmunda Kurza i Józefa Schmindlinga.

Fundusz prezydenta Dattnera.

Izba uchwaliła regulamin funduszu imienia prezydenta Maurycego Dattnera. Fundusz ten wynosi obecnie 6.600 kor., złożonych przez rodzinę, przyjaciół i Izbę. Roczne odsetki z funduszu zapomogowego mają być użyte na udzielanie bezzwrotnych zapomóg podupadłym krakowskim kupcom lub rzemieślnikom narodowości polskiej bez różnicy wyznania. Zapomogi mają być wypłacane corocznie dnia 31 października, jako w rocznicę śmierci zmarłego prezydenta. Rozdawnictwem zapomóg, oraz oznaczeniem ich ilości i wysokości zająć się ma samodzielnie komisya dla spraw koncesyjnych i osobistych.

Budżet Izby.

Projekt budżetu Izby na rok 1913 imieniem komisyi budżetowej przedłożył p. Blumenfeld. Budżet uchwalono. Wydatki wynoszą 162.420 kor., dochody 158.352 kor. Przybliżony niedobór 4068 kor. pokryty będzie pożyczką z funduszu pensyjnego. Przyznano subwencye coroczne dla kursów i szkół fachowych w kraju; nadto przyznano: krakowskiej Akademii handlowej 4000 kor.; na fundusz jubileuszowy budowy Akademii handlowej (7 rata) 3000 kor.; dla szkoły niedzielnej kongregacyi kupieckiej 300 kor.; na kurs buchalteryi Uniwersytetu ludowego 200 kor.; dla centr. Tow. handl. na kurs buhalteryi 200 kor.; dla Przytuliska X, Siemaszki 300 kor.; dla Przytuliska terminatorów izraelickich 400 kor.; dla stow. opieki nad uwolnionymi więźniami 50 kor.; dla Związku Turystycznego 300 kor.; dla Tow. Tatrzańskiego 200 kor.

Akademia handlowa.

Izba zobowiązała się płacić w razie upaństwowienia Akademii handlowej w Krakowie na cele utrzymania tego zakładu, stałą coroczną dotacyę w kwocie 4.000 kor. pod warunkiem: 1) że językiem wykładowym oraz administracyjnym w upaństwowionej Akademii handlowej pozostanie język polski; 2) że w kuratoryi, względnie w Radzie nadzorczej, w zarządzie lub w jakiejkolwiek innej instytucyi, ustanowionej do zarządu, nadzoru albo zawiadowstwa przyszłą państwową Akademią handlową w Krakowie, zastrzeżoną będzie dla Izby w stosunku do ogólnej liczby członków (procentowo) taka sama jak dotychczas reprezentacya, która Izba wedle swego wyboru mianować będzie.

Sprawy kolejowe.

Sprawozdanie z ostatniej sesyi państwowej Rady kolejowej przedstawił p. Wachtel. Państwowa Rada kolejowa przekazała dyrekcyi kolejowej wnioski o przyspieszenie ruchu na linii kolejowej Kraków—Zakopane i o zaprowadzenie lepszych i wygodniejszych wagonów.

Po przeprowadzonej dyskusyi, złożył sprawozdanie z krajowej Rady kolejowej radca Judkiewicz, który zawiadomił, iż najbliższą jest budowa kolei Wieliczka—Mszana dolna, ważnej dla zaopatrywania Krakowa w środki żywności.

Obydwa sprawozdania przyjęto do wiadomości.

Fabryki zapałek.

Wreszcie p. Tadeusz Epstein przedłożył wniosek o poczynienie przez prezydyum kroków w ministerstwie dla Galicyi przeciwko zamierzonemu zwinięciu dwóch fabryk zapałek w okręgu Izby, z powodu zamierzonej nowej organizacyi przemysłu zapałkowego przez Tow. akcyjne Helios.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Przeciw partactwu i firmodawstwu w przemyśle budowlanym.

Ze stowarzyszenia majstrów murarskich, ciesielskich i t. p. otrzymujemy następujący artykuł:

W szeregu artykułów, ogłoszonych w »Tygodniku Mieszczańskim« w ubiegłym roku, przedstawialiśmy przyczyny, które wywołują partactwo i firmodawstwo w przemyśle budowlanym, wskazywaliśmy środki, jakieby należało zastosować, aby można położyć tamę tym nadużyciom.

Nawoływania te nie odniosły wielkiego skutku, — wykazał to sezon budowlany r. 1912; źle tak się zakorzeniło, że walka z niem staje się poprostu niemożliwością, że czynniki, które sobie za zadanie postawiły walczyć z temi nadużyciami, poprostu tracić mogą otuchę do dalszej swej działalności.

Wina tego stanu rzeczy leży wyłącznie po stronie tych niesumiennych przemysłowców budowlanych, którzy swego uprawnienia nadużywają do pokrywania tych nadużyć, którzy swoją firmą osłaniają te setki grasujących partaczy.

Dalszą winę przypisać musimy właścicielom budowli lub realności, którzy samowiednie oddają roboty partaczom w złudzeniu, że będzie ona taniej wykonana. O jakości tej tańszej roboty dziś pisać nie będziemy, bo trzebaby całe ustępy z zeszłorocznych naszych artykułów powtarzać.

Nie jest bez winy także i władza przemysłowa, która nie roztacza dostatecznego nadzoru nad wszystkiemi robotami budowlanemi w mieście; ewentualny brak dostatecznego personalu nadzorczego nie może służyć za usprawiedliwienie, — przepisy ustawy powinny być bezwarunkowo przestrzegane, nadzór winien być dostateczny, postępowanie przy dochodzeniach o tego rodzaju przekroczenia winno być prowadzone z całą bezwzględnością a wymiar kary bardzo surowy.

Nie możemy zaprzeczyć, że magistrat m. Krakowa starał się spełnić swój obowiązek. Dowodem tego jest okoliczność, że za nadużycia w wykonywaniu przemysłu budowlanego w r. 1912 wydał on dotychczas 38 orzeczeń karnych, któremi nałożył grzywien około 4000 K, wymierzając na par-

---

Obrazki wojenne.

Walka korespondentów wojennych z Bułgaryą.

(Wojna Bułgaryi z korespondentami. — Ucieczka korespondenta Wagnera z Mustafa Paszy. — Wagner w roli „komisarza wojennego“. — Ściganie pod zarzutem szpiegostwa. — Pochwała dla korespondentów włoskich. — Sąd o cenzurze bułgarskiej. — Fejletoniści na wojnie).

Wśród wojny przy huku dział i karabinów maszynowych powstała wojna wcale wesoła na pióra. Zamiast krwi, leją się strugi atramentu, a co najlepsze, niema ani poległych, ani rannych, obie zaś strony ciągle zwyciężają, w swojem naturalnie mniemaniu. Ale jakże się nazywają strony walczące? Otóż po jednej stronie stoi królestwo bułgarskie, po drugiej kilkunastu korespondentów wojennych. »Casus belli« przedstawia się w sposób następujący: Korespondenci, znajdujący się w głównej kwaterze bułgarskiej, utyskiwali oddawna, że są po prostu traktowani jak więźniowie. Nawzajem rząd bułgarski żalił się, że bardzo wielu korespondentów przedstawia stan rzeczy tendencyjnie na niekorzyść Bułgarów, donosząc o wielkich stratach bułgarskich nietylko skutkiem walk, ale także skutkiem cholery, o okrucieństwach bułgarskich, o braku zapasów wojennych itp. Na tle takiem powstały ciągle scysye, które zakończyły się w taki sposób, że część korespondentów uciekła z obozu bułgarskiego, a niektórych zaś sami Bułgarzy wydalili. Naturalnie ci korespondenci nie omieszkali wywdzięczyć się Bułgarom w sposób często nielojalny, nawzajem rząd bułgarski ogłosił notę, w której korespondentom zarzuca przeróżne szantaże, jak nadużywanie depesz w Sofii, a fałszywe podanie, jakoby depesze te pochodziły z Mustafa Paszy itp. Wojna toczy się w najlepsze i bądź co bądź korespondenci są górą wobec opinii publicznej.

Korespondent H. Wagner, pisujący do jednego z angielskich pism i do »Reichspost«, a należący do grupy tych sprawozdawców, którzy uciekli z obozu bułgarskiego, tak opisuje swoje przygody: Z powodu mojej ucieczki jestem bardzo dumny. Stała się ona podstawą moich powodzeń. Siedząc na wozie, zaprzężonym w bawoły, przybyłem dnia 28 października do Mustafa Pasza, które otrzymało bułgarską nazwę Swilengrad, to znaczy »miasto jedwabiu«. Otrzymałem kwaterę w »klubie żydowskim«, przyczem powiedziano mi, że mogę zamieszkać w jakimkolwiek opuszczonym domu tureckim.

Obydwa pokoje »klubu żydowskiego« zostały już zajęte przez korespondentów francuskich pod wodzą Naudeau, słynnego sprawozdawcy z wojny mandżurskiej. Mieszkał tam również Mach, instruktor wojska bułgarskiego. Znalazłszy w przedpokoju starą kanapę, ulokowałem na niej moje pakunki, tudzież mój bilet wizytowy jako znak okupacyi, poczem udałem się na zwiady. Przedewszystkiem chciałem zaspokoić głód. We wszystkich gospodach było pełno. Wino i wódka lały się strumieniami, ale nigdzie nie można było dostać nawet kawałeczka chleba. W jednym z kramów ujrzałem turecką kiełbasę baranią, wiszącą u sufitu. Kupiłem ją na wagę złota i połowę zjadłem na surowo.

Udałem się następnie do urzędu »cenzury«, gdzie mój telegram został przeczytany, gdzie potrzeba »poprawiony«, a przedewszystkiem należycie obcięty. Stąd poszedłem do urzędu telegraficznego. Tu czekało już około 20 korespondentów z depeszami, które niekiedy liczyły do 3.000 słów. Zwłaszcza Anglicy płacili ogromne kwoty. Jedyny urzędnik telegraficzny liczył powoli wyrazy, a kiedy doszło do 680, czy 860, mylił się i rozpoczynał liczenie na nowo. Wśród takich warunków nie można było myśleć o regularnej służbie sprawozdawczej. W dodatku ogłoszono surowy nakaz wydalenia się z Mustafy Pasza. Zapowiedziano nam, że korespondent, który na dwa kilometry wydali się z miasta, natychmiast otrzyma rozkaz opuszczenia kwatery. Rzeczywiście cały szereg korespondentów został skutkiem tego wydalony. Ja — pisze Wagner — nie należałem do nich, gdyż sam wyniosłem się, a raczej uciekłem z Mustafa Pasza.

Tego samego dnia, w którym przybyłem do

taczy kary pieniężne od 100—200 K. zaś na przemysłowców jako firmodawców kary od 100—500 K, względnie odpowiednie kary aresztu; właściciele, oddający roboty partaczom karani byli grzywnami w wysokości 100 K a to w myśl postanowień ustawy budowniczej dla miasta Krakowa. W wymiarze kary na tych przemysłowców, którzy udzielają partaczom pokrywki czyli firmy, nie ograniczył się magistrat do kar pieniężnych względnie kary aresztu, ale zastosował także w trzech wypadkach przepisy § 16 ustawy z dnia 26 grudnia 1893 dz. u. p. N. 193, t. j. orzekł zawieszenie koncesyi jednemu majstrowi na rok, a dwom na trzy lata.

To surowsze niby przestrzeganie przepisów karnych ustawy przemysłowej osłabia atoli magistrat z drugiej strony przez dziwną i niewytłomaczalną pobłażliwość w innym wypadku.

Oto znajduje się w Krakowie, względnie w dzielnicy Półwsie, niejako uprawniony partacz, który z wiedzą Budownictwa m. obejmuje na siebie i wykonuje większe, ba, nawet czteropiętrowe budowle, i to w śródmieściu. Koncesya tego przemysłowca opiera się na przepisach § 6 ustawy z dnia 26 grudnia 1893 dz. u. p. N. 193, jest ograniczona i uprawnia tylko do robót przy zwykłych budowlach, czyli innemi słowy nie uprawnia do robót konstrukcyjnych i ogranicza się tylko do miejscowości, oznaczonej w dekrecie koncesyjnym. Przez przyłączenie Półwsia do Krakowa rozszerzył ten pan samowolnie swe uprawnienia na cały Wielki Kraków. Ale mimo wyraźnego brzmienia ustawy Budownictwo miejskie przyjmuje, jak wspomnieliśmy jego deklaracye na budowle w całem mieście, — no, ale trudno, — przecież ten pan wchodzi w skład Rady miejskiej i należy do mameluków prezydyalnych.

Wracając do sprawy nałożonych przez magistrat grzywien za nadużycia w wykonywaniu przemysłu budowlanego, oświadczyć musimy, że wszystkich tych szkodników będziemy na przyszłość publicznie ogłaszali; dziś nie chcemy wyliczać całego szeregu nazwisk za r. 1912, — wymienimy tylko kilku, którzy w ostatnich czasach ukarani zostali Tutaj należy: 1) Andrzej Długosz, ukarany grzywną 200 K; 2) Zygmunt Wiener. grzywną 100 K; 3) Norbert Ameisen, grzywną 100 K; 4) Jan Jelonek, grzywną 200 K; 5) Józef Jakubiak, grzywną 100 K; dwaj właściciele otrzymali za oddanie robót partaczom grzywny po 100 K. a majstrowie za udzielenie firmy od 100—500 K obok zawieszenia koncesyi.

Przy tej sposobności musimy także zwrócić uwagę władzy na właścicieli składu drzewa czyli t. zw. składników. Składnicy zrujnowali poprostu majstrów ciesielskich. Jest faktem stwierdzonym, że w każdym handlu drzewa pracuje bardzo wielu zawodowych pomocników ciesielskich, których sam składnik przyjmuje i opłaca. A przecież trudno przypuścić, aby w takim składzie wykonywano roboty konstrukcyjne ciesielskie na zapas — mogą one być wykonywane tylko według danego planu, a więc na zamówienie. Ponieważ zaś nie można posądzać składników aby oni świadczyli dobrodziejstwa majstrom i spłacali dla nich płace na wykonywanie robót, wynika z tego, że roboty te idą na rachunek takiego składnika. Choćby więc na budowli samej majster dozorował wykonania ostatecznego, to będzie on stanowczo tylko firmodawcą, który nawet w Budownictwie m. na roboty te podpisał deklaracyę.

Zwalczanie nadużyć składników moznaby przeprowadzić ze skutkiem pomyślnym gdyby:

a) żaden z majstrów nie przyjął roboty po średnio od składnika, ale wprost od właściciela budowy;

b) władza przemysłowa zarządziła, ze żadnemu składnikowi nie wolno w składzie zatrudniać zawodowo wyszkolonych robotników ciesielskich i nie wolno bezwarunkowo w składzie wykonywać robót ciesielskich ściśle budowlanych.

Uwagi nasze obecne kończymy tem oświadczeniem, że z bezwzględną surowością ścigać będziemy w przyszłości tych z pomiędzy uprawnionych przemysłowców budowlanych — majstrów budowniczych — którzy udzielają partaczom lub składnikom swej pokrywki czyli firmy — ich wina nie da się niczem usprawiedliwić. Nie tylko materyalnie szkodzą oni swym kolegom zawodowym, każdy firmodawca jest intruzem w gronie swych kolegów, jest chwastem, który powinien być bez litości tępiony.

Oświadczenie to składamy z tego powodu, że zbliża się początek nowego sezonu budowlanego. Niechby więc wszyscy ci, którzy w tym kierunku mają nieczyste sumienie, wzięli sobie przestrogi te do serca; późny i bezskuteczny będzie żal, gdy nastąpi kara — gdy ktoś pozbędzie się swego uprawnienia do koncesyi.

„Mały plan finansowy“.

Wiedeń 6 lutego.

(*b*) Na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego w Wiedniu obradowano bardzo obszernie nad przedstawionym przez ministra skarbu Zaleskiego tak zwanym „małym planem finansowym“, który niebawem ma być przedłożony Radzie państwa.

Modus procedendi utarł się taki, że ilekroć ma być wniesiony w Izbie poselskiej jakiś projekt rządowy, odnośny referent ministeryalny obnosi go po wszystkich wielkich stronnictwach parlamentarnych i tam sonduje. opinię co do stanowiska, jakie ma zająć względem projektu to lub owo stronnictwo. Referent taki, a jest nim zwykle minister odpowiedniego resortu, projektu niejednokrotnie musi bardzo gorąco bronić, zwłaszcza wtedy gdy organizuje się przeciwko niemu silna opozycya. Od wymowy, zdolności i sprytu referenta zależą w przeważnej części dalsze losy projektu.

Nierzadko zdarza się, iż po wizytach referenta, zrobionemi z miną bardzo grzeczną i potulną, projekt przechodzi do kosza nie ujrzawszy nawet światła w pełnej Izbie poselskiej. Skoro bowiem opinia wielkich stronnictw parlamentarnych opowie się przeciwko, to nie ma najmniejszych szans pokazywać się z nim w Radzie państwa. Chyba, że jestto tak wielka »konieczność państwowa«, że wprowadza się ją w życie bez pytania się dla niej o votum pełnej Izby.

I wtedy zachodzi wypadek zastosowania przez rząd — paragrafu 14, tego postanowienia ustaw zasadniczych, które wszelką konstytucyę czyni illuzoryczną.

Na coś podobnego zanosi się z okazyi zamiaru rządu przedłożenia Izbie posłów „małego planu finansowego“.

Obnosi go obecnie po stronnictwach parlamentarnych minister Zaleski.

Ponieważ minister Zaleski jest naszym rodakiem, udał się przeto z »małym planem finansowym« w kieszeni na posiedzenie Koła polskiego, tam najpierw próbując szczęścia. Jakoż upłynęły dwa długie wieczory na bardzo żywej dyskusyi i przedstawianiu dobrych i złych stron planu. Ostatecznie nie powzięto żadnej zasadniczej uchwały tak, że minister Zaleski nie wie dotąd, jakie właściwie stanowisko zajmie Koło polskie wobec jego przedłożenia.

Spotkała natomiast ministra Zaleskiego niezbyt przyjemna niespodzianka.

Oto poszczególni mowcy Koła polskiego jakby się rewanżując ministrowi za to, iż w »małym planie finansowym« są wyznaczone nowe i ciężkie daniny podatkowe, zasypali go rzęsiście wnioskami, których treść obejmowała: wykluczenie podatku od zapałek, przyspieszenie budowy kolei lokalnych, budowy kanałów i regulacyi rzek, reformy w postępowaniu wymiarowem i karnem w kierunku ochrony podatników, udzielenie przez rząd znacznych subwencyi dla ludności miejskiej i wiejskiej: pierwszej z powodu restrykcyi kredytowej, drugiej z powodu klęsk elementarnych itd. itd.

Minister Zaleski wysłuchał wniosków cierpliwie, a policzywszy wszystkie żądania spostrzegł, że wymagają one znacznie większych wkładów ze strony rządu, aniżeli dochodów przyniesie »mały plan finansowy«; wyszedł tedy pospiesznie z posiedzenia Koła polskiego mając delikatne wrażenie, że poniósł klęskę jego »mały plan finansowy«.

Minister jednak nie legnie razem z planem. Według bowiem kursujących w kołach poselskich pogłosek, »mały plan finansowy« ma być wprowadzony w życie na podstawie § 14.

Mustafa Pasza, udałem się wieczorem na dworzec. Byłem w głównej kwaterze zaledwie 3 godziny. Miałem szczęście. W chwili, gdy stanąłem na dworcu, miał odjeżdżać pociąg wojskowy z działami ciężkiemi do Kadikoj. Zameldowałem się u znajomego majora Stojnowa i w krótce otrzymałem miejsce obok hamowniczego. Maszyna zagwizdała i pociąg ruszył.

Przez pięć dni uważono mnie w głównej kwaterze za zaginionego. Sądzono, że uległem jakiemuś nieszczęśliwemu wypadkowi. A ja tymczasem byłem pod Adryanopolem na wyżynach Kemalu naocznym swiadkiem wspaniałego pojedynku artyleryi w Karagjuc i Szejtantabla, przeprawiłem się znowu na prawy brzeg Maricy, przebywałem na ruinach Jurusz i widziałem bohaterski szturm Bułgarów na most pod Marasz. Wróciłem znowu do Mustafa Pasza pociągiem wiozącym rannych. Na dworcu w Mustafa obawiałem się, że mnie spostrzegą i przyaresztują, więc ukryłem się w kącie wagonu. Ale pociąg na moje szczęście rychło pojechał dalej.

Wysiadłem na stacyi Ljubtmec i zameldowałem się u komendanta, jako korespondent wracający do głównej kwatery królewskiej. Niestety dowiedziałem się, że pociąg mój stoi gdzieś na przestrzeni w okolicy Harmanli. Udałem się do urzędu telegraficznego, ażeby pobróbować szczęścia i nadać depeszę, nie opatrzoną znakiem cenzury. Urzędnik, który nigdy nie widział korespondenta wojennego, widząc moją przepaskę czerwoną, sądził, że jestem „komisarzem wojennym“, wysłał natychmiast depeszę drogą przezemnie żądaną, tj. na Filipol, a nie na Starą Zagorę, siedzibę królewskiej kwatery głównej. Gdy zapłaciłem za depeszę, urzędnik mówił nieustannie o pomyłce.

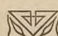
Władze bułgarskie poszukiwały mnie tymczasem, jako podejrzanego o szpiegostwo na rzecz Turcyi.

Pewien niemiecki i pewien austryacki kolega — o czem dowiedziałem się w Sofii urzędownie z wymienieniem nazwisk — rzucili na mnie z konkurencyjnej zawiści to podejrzenie, dowodząc, że mam przy sobie ważne szkice i notatki wojskowe.

Tak powiada dosłownie p. Wagner. Podwojono usiłowania, ażeby mnie dostać w swoje ręce. Przybyłem tymczasem do Trnowo Sejmen i przenocowałem na dworcu w towarzystwie zięcia szefa sztabu generalnego Ficzewa, nadwornego malarza bułgarskiego Veszena i dwóch oficerów bułgarskich. Oficerowie ci wiedzieli o losach Wagnera i podejrzeniach na niego rzuconych, ale uważali je za bezpodstawne.

W dalszym ciągu swojej odyssei Wagner cudem uniknął aresztowania nad worcu kolei w Starej Zagorze, gdzie rozmawiał z kapitanem sztabu generalnego. Tutaj podnosi Wagner z ogromnem uznaniem koleżeńskość i uczynność władz wobec korespondentów, zwłaszcza znanych z wojny w Tripolisie sprawozdawców Ernesto Vassalo i Zoliego, którzy ostrzegli Wagnera o grożącem mu niebezpieczeństwie.

Mimo tych przygód niemiłych i zatargów z cenzurą, Wagner zachował sąd objektywny. Bułgarska cenzura — powiada Wagner — jest surowa, ale to można zrozumieć. Należy uwzględnić, że z pośród 80 korespondentów, którzy w Sofii zażądali »czerwonej przepaski«, to jest odznaki korespondenta, niewielu posiadało wiadomości wojskowe. Byli to przeważnie feljetoniści. Kilku tylko miało mapy, ale czy umieli je czytać po wojskowemu, wątpliwą jest rzeczą. Językami krajowemi władali tylko nieliczni korespondenci słowiańscy. Wobec tego przeważna część korespondentów musiała korzystać tylko z oficyalnych wiadomości. Dla tych ludzi, nie mogących z nikim rozmówić się i nieznających się na rzemiośle korespondenta wojskowego, biuro cenzury było jedynym źródłem wiadomości, a major Lesterow ułatwiał im pracę. A jeżeli ja — powiada Wagner — przełamałem żelazny pierścień cenzury, za co mnie ścigano jako szpiega, to sądzę, że wysyłając, z pominięciem cenzury, autentyczne wiadomości, spełniłem mój obowiązek. A zresztą niech każdy sądzi o tem, jak chce.



Wobec tego nasza reprezentacya w Wiedniu powinna użyć wszelkich do dyspozycyi stojących jej środków, aby do obciążenia ludności nowymi podatkami nie dopuścić w tej właśnie chwili, gdy naprężona sytuacya międzynarodowa zgotowała ekonomiczną ruinę wytwórczym warstwom obywateli państwa.

Manifestacya rękodzielników lwowskich.

(Od naszego korespondenta),

Lwów 3 lutego.

Z inicyatywy tutejszej Izby rękodzielniczej odbył się we wtorek ubiegłego tygodnia olbrzymi wiec rękodzielników, pracodawców i robotników, którzy masowym udziałem nadali wiecowi charakter imponującej manifestacyi.

Na wiec przybyli posłowie: dr Głąbiński, dr Stesłowicz, dr Lisiewicz i Hudec tudzież reprezentant Instytutu technologicznego p. Eile.

Więc zagaił prezes Izby p. Schirmer. Do prezydyum wybrani zostali pp. Schirmer, Czerniawski, Segeta, Czaczkes, Halber i Gabel z grona pracodawców, a z grona robotników pp. Tomaszek, Pallester, Szpak i Dudżak. Na sekretarzy powołani zostali pp. Eliasiewicz i Deneka.

Referat o obecnym zastoju w przemyśle, rękodziele i handlu wygłosił prez. Gryglaszewski, który w dłuższem przemówieniu wskazał, iż ogólne przykre położenie spowodowało pracodawców i pracobierców do podjęcia wspólnej akcyi, któraby mogła złagodzić skutki obecnego przesilenia. W szczególności winienby rząd przystąpić bezzwłocznie do rozpoczęcia tych budowli państwowych, które są już dawno projektowane, jak gmach prokuratoryi skarbu, seminaryum duchowne, budynek maszynowy przy politechnice, rozszerzenie dworca na Podzamczu, nowy uniwersytet polski, oraz uniwersytet ruski (gdziekolwiekby miał powstać), szkoła realna, która mieści się w prywatnym budynku i t. p. Następnie winienby rząd zasilić instytucye bankowe w kraju, aby mogły udzielać rękodzielnikom zaliczek, dalej winnyby roboty około wewnętrznego urządzenia budynków, wznoszonych przez państwo, instytucye i osoby prywatne, bezwarunkowo wykonywane być w kraju siłami krajowemi. Odnosi się to zwłaszcza do gmachu dyrekcyi kolejowej, w którym roboty wewnętrzne ma wykonywać firma wiedeńska. Ponieważ do wykonania większych robót potrzeba odpowiedniego materyału, winienby Wydział krajowy wydzierżawić od państwa lasy skarbowe, aby w ten sposób miał nasz przemysł drzewny dostęp do tych lasów.

Kończąc referat postawił mowca następujące rezolucye:

„Ze względu na obecne anormalne stosunki panujące w rękodziele, przemyśle i handlu w obawie, aby dalszy zastój w pracy we wszystkich zawodach nie wywołał niezadowolenia wśród pracodawców i robotników — zebrani na wiecu żądają od władz rządowych i autonomicznych:

„I. aby jaknajrychlej rozpoczęto wszystkie roboty budowlane rządowe i krajowe, których budowa już dawno zadecydowaną została, i umożliwiono danie zarobku robotnikom.

„II. aby zakazano wykonywania wszelkich robót rękodzielniczych w zakładach karnych i obejmowania dostaw przez te zakłady przynajmniej na czas ogólnego zastoju w pracy.

„III. aby otwarto kredyt w bankach dla poparcia rękodzieła i przemysłu i zaliczkowania oddanych do wykonania robót.

„IV. aby z funduszów rządowych przyznano natychmiast większą kwotę do dyspozycyi władz krajowych w celu udzielenia rękodzielnikom i przemysłowcom pomocy w formie pożyczek bezprocentowych lub zaliczek na roboty.

„V. aby przyznano rękodzielnikom i przemysłowcom ulgi podatkowe takie, jakie się przyznaje rolnikom w razie klęsk elementarnych i aby zniżono wszelkie podatki przynajmniej o 50 prc.

„VI. wiec zwraca się do całego ogółu społeczeństwa z wezwaniem, aby pokrywało całe swoje zapotrzebowanie w kraju i w ten sposób przyszło w pomoc przemysłowi w kraju“.

Nad referatem wywiązała się bardzo ożywiona dyskusya, w czasie której jako pierwszy mowca wystąpił w imieniu robotników p. Deneka i zaatakował Koło polskie, które nie myśli o kraju i jego potrzebach.

Mowca zapewnił zebranych o solidarności robotników z pracodawcami, tam gdzie chodzi o ogólne dobro kraju.

Przełożony stow. przem. krawców p. Mięsowicz, przedstawił w obszernym wywodzie położenie przemysłów przyodziewczych, jakie się wytworzyło z powodu obawy przed wojną. Równolegle z potęgowaniem się nastroju wojennego malał ruch w przemyśle. Jedyną pomoc dla rękodzieła mogłyby stanowić dostawy publiczne. O ile państwo przyznaje rękodziełu pewien udział w dostawach, to kraj i gminy albo zupełnie pomijają rękodzieła, albo też oddają roboty dostawowe nie na podstawie publicznych przetargów, lecz z wolnej ręki według upodobania. W szczególności Wydział krajowy, gmina, i zakłady elektryczne m. Lwowa i Bank przemysłowy bądź oddają dostawy kupcom, a nie rękodzielnikom, bądź wykonują roboty we własnym zarządzie.

Gdy się ponadto zważy, że arystokracya i wyższe sfery urzędnicze ubierają się za granicą, a stan średni bieduje — nie trudno zrozumieć, w jakiem położeniu znajduje się obecnie rzemiosło.

W końcu mowca oświadcza się przeciw subwencyonowaniu warsztatów studenckich które nie przynoszą żadnego pożytku, a za subwencyonowaniem wzorowych warsztatów rękodzielniczych, w których uczniowie mogliby pobierać naukę zawodową.

P. Makowicz żali się na uprzywilejowane stanowisko sfer agrarnych, które w wypadkach klęsk otrzymują zaraz pomoc, podczas gdy sferom drobno-przemysłowym zwykle się pomocy odmawia. Wskutek bezczynności Sejmu nie mogą rękodzielnicy od dłuższego czasu otrzymywać pomocy z funduszów krajowych. Stosunki kredytowe są nie do zniesienia, gdyż nie można zeskontować, weksla ani promesy, wskutek czego ruch budowlany ustał. Rząd dał wprawdzie 50 milionów K. celem zasilenia funduszów krajowych instytucyi finansowych, lecz Bank austro-węgierski odrzuca wniesione przez te instytucye do eskontu weksle, aczkolwiek są zaopatrzone żyrem Banku krajowego. Rząd winien tedy przyjść naszym instytucyom z taką pomocą, aby z niej mogli także korzystać przemysłowcy.

Poseł dr Głąbiński oświadczył, że zdaje sobie sprawę, że rękodzielnicy nie żądają subwencyi, gdyż to byłaby jedynie pomoc chwilowa, lecz domagają się możności trwałej pracy. Państwo jest zobowiązane przyjść obecnie naszemu rękodziełu z pomocą, gdyż obecne przesilenie nie wynika z winy stosunków krajowych, lecz ogólno-państwowych. Koło polskie domagało się od rządu, aby dał fundusze dla kraju na udzielanie pożyczek, lecz dano mu do zrozumienia, że w tej sprawie winniby rękodzielnicy odnieść się do rządu krajowego. Poza tem winniby rękodzielnicy chwycić się samopomocy, tworząc zawodowe organizacyę.

Poseł Hudec wskazał na konieczność solidarności majstrów z czeladnikami, gdyż obie te grupy mają wspólne interesy wobec wielkiego kapitału. Należałoby dążyć do zmiany polityki państwa, które uważa Galicyę za rodzaj Kamerunu.

Poseł Lisiewicz zapewnił, że Koło polskie nie zapomina o doli rękodzieła, a posłowie z miast interweniowali u ministra skarbu Zaleskiego w sprawie pomocy finansowej dla kraju. Zwrócono także uwagę ministra, że rząd winienby przyjść z bezpośrednią pomocą krajowi w ten sposób, aby ożywił ruch inwestycyi i budowli rządowych i udzielał w tym celu przedsiębiorcom i dostawcom zaliczek.

Red. Korosteński przemawiał za wzmożeniem przedsiębiorczości w kraju, która przyczyni się do lokowania w przemyśle znaczniejszych a obecnie nieproduktywnych kapitałów.

Przemawiali jeszcze pp. Kuśnierz, Halber, inż. Hausner, Eliasiewicz, Bernek (po rusku) i Sozański, poczem przewodniczący poddał pod głosowanie postawione przez referenta rezolucye, które jednogłośnie przyjęto.

Po wiecu odbył się po ulicach miastach demonstracyjny pochód. *A. Sz.*

*

P. R. Zamieszczając niniejsze sprawozdanie nadesłane nam przez naszego korespondenta lwowskiego nie możemy się wstrzymać od nakreślenia kilku uwag.

Jak z przedstawionego stanu rzeczy wynika, manifestacyjny wiec rękodzielników zainicyowała i przeprowadziła lwowska Izba rękodzielnicza. To też należy się jej zato uznanie, bo w przeprowadzeniu tej myśli znać jej troskę o los stanu rękodzielniczego, cierpiącego w dzisiejszych czasach z powodu ogólnego zastoju w przemyśle.

Jeżeli zatem porównamy lwowską Izbę rękodzielniczą i chęć jej służenia sprawom rękodzielnictwa z rozkładem moralnym i bankructwem materyalnem naszej Izby rękodzielniczej, to pojmiemy wtedy ogrom szkód, jakie Kosobucki przez wprowadzenie do tej instytucyi nielegalnych stosunków wyrządził rękodzielnikom krakowskim.

Doprawdy pojąć trudno, że taka przeciętna jednostka mogła tyle złego narobić. Czyż w dzisiejszych czasach wobec groźnego przesilenia, w jakiem znalazło się bez żadnej swej winy rękodzielnictwo nasze, nie powinna była Izba rękodzielnicza szukać dróg i sposobów, aby zapobiedz przynajmniej częściowo ruinie tego stanu? Co jednak obchodzi Kosobuckiego los rękodzielnika? Nic — absolutnie nic, bo wszak on, mimo, iż „przewodzi“ naszej instytucyi, z rękodzieła nie żyje — rękodziełem się nie trudni. Ten „ptak niebieski“ ma inne środki utrzymania: wybory i tym podobne polityczne wydarzenia.

Dlatego hasłem rękodzielników krakowskich, którzy rządy Kosobuckiego doskonale odczuli na własnej skórze, powinno być: „Precz z nim z Izby rękodzielniczej!“

Wiec obywatelski.

Z Zarządu Rady katolickiej w Krakowie otrzymujemy następujące pismo;

Opinia publiczna znowu zamierza zwrócić się z protestem przeciw nadużyciom ustawy szynkarskiej. Tym razem Rada katolicka daje inicyatywę do wiecu obywatelskiego, pragnąc raz zrobić obrachunek z tą hydrą — dającą powód do marnowania wszelkich żywotnych soków i sił społecznych, jaką jest pijaństwo.

Wiec obywatelski ma stwierdzić, jak nieobliczone są materyalne i moralne te straty pochodzące z nadużyć ustawy o pijaństwie. — Zamykanie szynków zarówno w soboty jak i niedziele, jako dni świąteczne ma być hasłem najbliższego wiecu.

Dziś gdy we wszystkich kierunkach objawia się coraz większa dążność do poprawy i reformy obowiązujących w społeczeństwie ustaw i ustawa nasza o pijaństwie taka, jaka istnieje, jest niewykonalną

Życie z roku na rok, z dnia na dzień coraz to nowe niesie wymagania i obowiązki, społeczeństwo czuje, że chcąc osiągnąć niejako poprawę materyalnego bytu i moralnej nabrać siły, musi dążyć do otrzeźwienia tych najszerszych warstw społecznych, jakiemi są klasy robotnicze. A zatem precz z szynkiem i karczmą. Otwierając natomiast jak najliczniej po wsiach i miastach a głównie przedmieściach t. zw. gospody chrześcijańskie, z pewnością nie będzie nam potrzeba tylu szpitali i domów poprawy, do których droga prowadzi przez szynk.

Czasy ciężkie obecnie, a jeśli nas widoki nie mylą, będą coraz cięższe, a więc krocie wydawane na wódkę raczej niech idą na chleb dla rodzin.

Prawa szynkarskie i propinacyjne, to przeżytek tych czasów, kiedy nie było tak ogólnej strasznej nędzy, jaką dziś powoduje drożyzna utrzymania. Można się łudzić, że to czasy przejściowe, ale śruba rosnących podatków i ciężarów tak krajowych jak i państwowych, dowodzi wprost przeciwnie. A więc i społeczeństwo samo szukać musi innych dróg, aby sprostać mogło tym trudnym zadaniom.

Alkohol jako odwieczny wróg ludzkości, pochłania coraz większe ofiary z zapracowanego ciężko grosza, a zapowiedziane ustawy podatkowe zmierzają do zwiększenia jeszcze tych ofiar; czas więc ostatni, by zebrać wszystkie siły dodatnie, na jakie stać gnębioną ludzkość i stawić czoło do walki, równającej się walce na śmierć lub życie.

Z teatru miejskiego.

„Pani B lla“ — komedya Tadeusza Konczyńskiego

P. Tadeusz Konczyński, znany autor kilku utworów scenicznych z poważniejszego repertuaru, przerzucił się w ostatnich czasach na pole komedyopisarstwa. Z tego zakresu dał nam już pierwszą próbę, mianowicie czteroaktową komedyę pt.:

„Pani Bella“, którą teatr krakowski wystawił w ubiegłą sobotę. Aczkolwiek sztuka nosi na sobie wszystkie cechy „próby“, to jednak próba ta wypadła dość poprawnie.

Rokuje to nadzieje, że przy dalszej w tym kierunku pracy, ujrzymy rzeczy tego autora na prawdę dobre.

P. Konczyński bowiem zna doskonale technikę teatralną i potrafi nawet tam, gdzie nie dopisuje ani osnowa, ani akcya, ani wreszcie charakterystyka osób, wyjść obronną ręką.

A tak jest właśnie w „Pani Belli“. Osnowa jej błacha. Kobieta, która rozwodzi się z mężem dlatego, ponieważ nie był tak genialnym, jakim się wydawał przed ślubem, szuka wśród otoczenia innego kandydata na męża. Wokół pięknej pani Belli kręcą się: zblazowany bankier, wesoły mecenas i profesor „bez katedry“, skończony blagier „metafizyczny“. Ujęta początkowo potokiem słów nie łączących się ze sobą w żadną logiczną całość, ma juz połączyć się z „metafizykiem“. Wczas jednak poznaje blichtr i oddaje rękę trzymającemu się trochę na uboczu człowiekowi rzeczywistej nauki i wiedzy.

Akcya sztuki rozdzielona na cztery akty, nie jest dostatecznie jędrną i spoistą. Zarzut może najpoważniejszy, jakiby można autorowi uczynić, to trochę karykaturalne przerysowanie niektórych męskich postaci.

Sztukę grano poprawnie. Główną rolę objęła p. Jarszewska, grając ją dobrze, choć — co prawda — wolałoby się widzieć tę utalentowaną artystkę w roli bardziej jej zdolnościom odpowiadającej.

Mężczyźni grali naogół doskonale. Karykatury zalotników pani Belli doskonale oddali pp.: Jednowski, Stanisławski, Kosiński i Noskowski. Osobna chwalebna wzmianka, należy się p. Czaplińskiej i p. Bończy.

Reżyserya, pozostająca w rękach p. Stanisławskiego, nie pozostawiała niczego do życzenia.

KRONIKA.

Kraków, 9 lutego 1913

Szkoły T. S. L. w Bośni. W ubiegłym tygodniu delegacya T. S. L., złożona z pp. Witolda Ostrowskiego i Piotra Wielgusa, na specyalne zaproszenie zjawiła się u ministra dra Bilińskiego, by poprzeć akcyę w sprawie zakładania szkół ludowych dla polskich osadników w Bośni. Dr. Biliński przyrzekł Towarzystwu szkoły ludowej poparcie tak ze swej strony, jak i ze strony miarodajnych czynników; w szczególności przyrzeczono:

1) udzielić w zasadzie zezwolenia Towarzystwu szkoły ludowej na rozwinięcie działalności oświatowej na terenie bośniackim,

2) przyznać założyć się mającym przez Towarzystwo szkoły ludowej polskim szkołom, prawo publiczności, udzielić zezwolenia na zakładanie kursów analfabetów, na ustanowienie nauczyciela wędrownego, tudzież inspektora Polaka dla szkół, przez T. S. L. założyć się mających,

3) udzielić delegatowi T. S. L. listy polecające do krajowych władz bośniackich, tak, że w krótkim już czasie delegat T. S. L. wyjedzie do Bośni, by tam na miejscu poczynić przygotowania celem założenia szkół polskich z prawem publiczności i już z początkiem roku szkolnego 1913/14 takie szkoły zostaną w Bośni otwarte.

Akademia górnicza w Krakowie. Na posiedzeniu komisyi gruntowej w dniu onegdajszym, pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Szarskiego, obradowano nad sprawą wyboru miejsca pod budowę przyszłej Akademii górniczej w Krakowie. Po wyczerpującej dyskusyi komisya zgodziła się na wniosek sekcyi ekonomicznej, to jest na oddanie na ten cel gruntów pofortecznych, położonych w przedłużeniu ul. Czystej przy alei Mickiewicza.

Walne zgromadzenie członków Spółki kredytowej cechu stolarzy i bednarzy w Krakowie, odbędzie się w sobotę dnia 15 lutego 1913, o godz. 7 wieczorem w lokalu Klubu rękodz.-mieszczańskiego przy ul, św. Krzyża l. 7 parter.

Porządek dzienny obejmuje:

Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia; Sprawozdanie Dyrekcyi z rocznego zamknięcia rachunkowego i udzielenie absolutoryum Dyrekcyi; Powzięcie uchwały co do użycia czystego zysku bilansowego; Wybory: a) 2 członków Dyrekcyi (§ 15 statutu); b) 2 członków Rady nadzorczej (§ 22 statutu); c) wybór komisyi szacunkowej (§ 31 ust. 4); d) wybór komisyi kontrolującej (§ 43 ustęp. 3); 5) Wnioski i interpelacye członków.

„Wielka poezya dramatyczna w związku z rozwojem teatru“. Pod tym tytułem wygłosi ośm wykładów dr Józef Flach z ramienia „Powszechnych wykładów uniwersyteckich. — Wykłady te odbędą się w dniach: 10, 11, 12, 13, 14, 17, 18 i 19 lutego br. w auli szkoły realnej (ul. Studencka 12) o godzinie 6 wieczór. Cena biletu na jeden wykład wynosi 10 hal.

Z teatru miejskiego. W sobotę 8 bm. wystawi teatr krakowski dramat „Szlakiem legionów“ Ludwika Hieronima Morstina, autora „Lilij“, które w ubiegłym sezonie stanowiły w kronikach artystycznych polskiego teatru, najwybitniejszy debiut sceniczny lat ostatnich. W nowym dramacie poety akcya trzech pierwszych aktów rozgrywa się we dworze szlacheckim na Mazowszu w r. 1797 — po ostatnim rozbiorze Polski, akcya aktu czwartego w r. 1806, w przeddzień bitew pod Jeną, Friedlandem, Iławą i zawarcia pokoju tylżyckiego. W przebiegu akcyi dramatu, odsłania się jego treść ideowa: „w polskiej naturze przemiana,“ zbudzona po upadku ojczyzny dążeniem do odrodzenia. W przedstawieniu dramatu weźmie udział p. Mrozowska, pp. Adwentowicz i Solski. Próbami kieruje dyrektor Pawlikowski.

Repertuar na przyszły tydzień jest następujący: niedziela po południu: „Dobrze skrojony frak“ — niedziela wieczór: „Szlakiem legionów“ — poniedziałek: „Posażna wdowa“ — wtorek: „Kobieta i pajac“ — środa: „Pani Bella“ — czwartek: „Szlakiem legionów“, piątek: „Kobieta i pajac“ — sobota: „Wet za wet“ — niedziela po południu: „Leci liście z drzewa...“ - niedziela wieczór: „Wet za wet“ — poniedziałek: „Pani Bella“.

„Akadem. Związek Esperantystów“ łącznie z tutejszem Tow. „Esperanto“ urządza dn. 15 lutego b. r. „Wieczorek“ (Amuza Vespero), w program którego wejdą produkcye muzykalno-wokalne i treści humorystycznej, a nadto odegraną zostanie jednoaktówka J, Belly'ego p. t. „Sinjoro Herkules.“

Bilety nabywać już można w „Księgarni Polskiej“ ul. Floryańska l. 35 i w sekretaryacie Tow. „Esperanto“ ul. Wolska l. 13 między 7—8 wieczorem.

Towarzystwo „Esperanto“ rozpoczyna w najbliższym czasie elementarny kurs języka. Opłata za całość kursu K 5; zgłoszenia przyjmuje Sekretaryat Tow. przy ul. Wolskiej l. 13, od 7—8 wiecz.

Jeszcze o „walecznym“ Pająku. Byliśmy pewni, że podając do publicznej wiadomości skandaliczne zajście w gmachu Dyrekcyi kolejowej w Krakowie, wywołane przez Pająka, który w sposób ordynarny i brutalny pobił w straszny sposób staruszka inżyniera Witowskiego, ostrzeżemy władze, że sprawy tej zatuszować nie damy. Wiemy, że śledztwo zostało przeprowadzone, że skarga przeciw Pająkowi przechodzi do sądu i że na podstawie wyroku musi Dyrekcya tutejsza wysnuć nieprzyjemne dla Pająka konsekwencye. Ale chodzi nam o to, że z chwilą dojścia do wiadomości władz takiego skandalicznego faktu, należało tego brutala zawiesić w urzędowaniu, aby dać na zewnątrz wyraz troski Dyrekcyi o dobrą opinię tak instytucyi samej, jak i pracujących tam urzędników. Przez to zaś, że Pająk dalej urzęduje, odnosi opinia publiczna wrażenie, że krakowska Dyrekcya kolejowa nie zbyt dba o dobrą swoją reputacyę. Czyżby było tak w istocie? Zdaje się w takim razie, że społeczeństwo lepsze miało wyobrażenie o tej instytucyi, aniżeli ma ona sama.

Dyrekcya stanowczo powinna postąpić z Pająkiem surowo, bez oglądania się na wpływy ludowców, bo zaszedł fakt grubej kompromitacyi. Takie zajścia mogą się zdarzać w podmiejskich szynkach i mordowniach lub w karczmach zapadłych, mało oświeconych wiosek, a nie w instytucyi, zatrudniającej ludzi kulturalnych i inteligentnych. Zajścia podobne w mordowniach podmiejskich ściga przecież policya i sąd, a poranienie starca w gmachu Dyrekcyi przez ostatniego brutala uważają władze za coś „na miejscu“?

Tak nisko chyba instytucya Dyrekcyi kolejowej nie upadła, aby tolerowała u siebie krwawe napady.

To też w interesie dobrej reputacyi tej instytucyi, tudzież w celu dania satysfakcyi urzędnikom kolejowym, ludziom poważnym i poważanym, powinna Dyrekcya zawiesić zaraz tego „walecznego“ brutala.

Sprawie tej upaść żadną miarą nie pozwolimy. — W razie lekceważenia jej przez tutejsze przełożone władze trafi się z nią tam, gdzie należy.

Z Kinoteatru Towarzystwa Szkoły ludowej. Pierwszorzędną nowością w dziedzinie produkcyi kinematograficznej jest wspaniały dramat historyczny p. t. „Teodora“, wystawiony po raz pierwszy w Wiedniu zaledwie przed kilku dniami. Kinoteatr T. S. L. postarał się wcześnie o ten film i już od piątku 7 b. m. wystawia go na swym ekranie.

Znakomity dramaturg francuski, Sardou, napisał na tle dziejów Teodory i jej miłosnych przygód dramat, według którego fabryka film kinematograficznych „Bioscop“ zainscenizowała do użytku świetlnej reprodukcyi wspaniałe widowisko w 3 częściach, nie szczędząc wielkich kosztów, aby tylko wspaniałe dzieło francuskiego autora ukazało się w jak najwytworniejszej szacie. Spodziewamy się, że P. T. Publiczność nasza nie zaniedba sposobności ujrzenia tego efektownego obrazu, zasługującego pod każdym względem na szczególniejszą uwagę. Reszta programu bardzo interesująca i bogata.

Z teatru „Apollo“. Od dnia 5 b. m. odbywają się w teatrze „Apollo“ (ul. Zielona 17) konkursowe walki zapaśnicze I krakowskiego klubu atletycznego. Do konkursu zgłosiło się kilkunastu zapaśników-amatorów. Dotychczasowy przebieg walk był bardzo interesujący, zapaśnicy wykazują bowiem wielką zwinność i dużą siłę. Prym trzyma mistrz Krakowa p. Pokój, który wezwał zapaśników-amatorów do walki, zobowiązując się położyć każdego w przeciągu 18 minut. P. Pokój złożył pewną kwotę na tow. „Strzelec.“

Codziennie walczy trzy pary zapaśników.

Poza konkursem odbywa się pełny program teatru „Apollo.“

Publiczność uczęszcza na zapasy bardzo licznie.

Z teatru „Nowości“. Na sobotę i niedzielę przygotowuje dyrekcya zupełnie nowy program. Od poniedziałku 10 bm. rozpocznie się pięć wielkich wieczorów Leona Wyrwicza ze współudziałem wszystkich polskich kabarecistów.

Sprawy zawodowe.

Akcya obronna szewców lwowskich.

Trudne warunki ekonomiczne i wynikła stąd ogólna stagnacya w rękodzielnictwie, spowodowały we Lwowie szerszą akcyę zaradczą. Rozpoczęli ją majstrowie i czeladnicy szewscy, urządzając w dniu 23 stycznia wielkie zgromadzenie w Instytucie technologicznym Izby handlowej.

Na wiec zebrało się kilkuset majstrów i czeladników szewskich. Z posłów parlamentarnych przybyli: sekretarz Izby handlowej dr. Stesłowicz, dr. Głąbiński, dr. Lisiewicz, nadto przybyli dyrektor Instytutu technologicznego Tatarczuch, prezes Izby rękodzielniczej Schirmer i wielu innych.

Wiecowi przewodniczył przełożony Cechu szewców Julian Patlikowski, referat o obecnem położeniu i zadaniach na przyszłość wygłosił sekretarz Piotr Eliasiewicz, który zgłosił następujące rezolucye:

1) Do Ministerswa sprawiedliwości.

Protestujemy przeciw wykonywaniu robót szewskich w c. k. zakładach kary, tak cywilnych jak i wojskowych.

Żądamy respektowania wydanych w tym względzie rozporządzeń ministeryalnych. Więźniowie nie powinni być zatrudniani robotami, czyniącemi uszczerbek wolnym i uczciwym obywatelom.

2) Do Ministerstwa obrony krajowej, handlu i robót publicznych.

Żądamy usunięcia instytucyi szewców pułkowych t. zw. »Regimentsschustrów.« Wszelkie nowe roboty nie powinny być w koszarach wykonywane, lecz powinny być oddawane majstrom szewskim, stanu cywilnego.

3) Do Wydziału krajowego:

Żądamy, by Władze autonomiczne, wszelkie dostawy obuwia, dla zakładów i instytucyj im podległych — jak straże ogniowe, szkoły, zakłady i t. p, oddawały w drodze publicznego konkursu, by majstrowie szewscy mogli ubiegać się o nie bez żadnych ubocznych wpływów.

4) Do Władz przemysłowych.

Żądamy, by Władze przemysłowe w celu położenia tamy obchodzeniu ustawy przemysłowej przez spekulantów — przeprowadziły rewizyę kart przemysłowych, a względnie koncesyi — o ile ich posiadacze są uprawnieni do sprzedaży i wyrobu obuwia.

Żądamy również, by Władza przemysłowa, wystąpiła z całą stanowczością w sprawie pośrednictwa, jakie uprawiają kupcy, przyjmując naprawy i przeróbki obuwia, ażeby następnie dać do wykonania te roboty szewcom miejscowym — zarabiając na tem pośrednictwie około 30 do 40 procent,

5) Do Władz autonomicznych.

Żądamy, by Władze autonomiczne z funduszów na cele przemysłowe przeznaczonych, nie zakładały garbarni we własnym zarządzie — lecz by przez odpowiednie subwencyonowanie, lub w formie innej, umożliwiały fachowym garbarzom, zakładanie a względnie rozszerzanie już istniejących garbarń — ażeby miliony idące rokrocznie w ręce naszych odwiecznych wrogów, pozostawały w kraju.

6) Do Władz autonomicznych.

Żądamy, by Władze autonomiczne, przy wszystkich, subwencyonowanych funduszami publicznymi przedsiębiorstwach, zastrzegały się, aby przedsiębiorstwa zatrudniały siły robocze miejscowe.

Żądamy również, urządzenia kosztem kraju i gminy w porozumieniu ze Stowarzyszeniem przemysłowem szewców we Lwowie, t. zw. „hal targowych“ dla sprzedaży taniego obuwiu, wyrabianego i dostarczanego przez rękodzielników szewskich, celem wyrugowania obcej i lichej tandety, dając tem samem możność zajęcia setkom kwalifikowanych sił roboczych pozostających bez pracy.

Wszystkie te rezolucye jednomyślnie uchwalono, poczem o ożywionej dyskusyi, w której brali również udział posłowie zamknął przewodniczący zgromadzenie.

Kurs wyrobu pletni i szycia kapeluszy słomianych. Kurs wyrobu pletni i szycia kapeluszy słomianych odbędzie się w seminaryum pzzemysłu domowego Ligi pomocy przemysłowej: we Lwowie w czasie od 1 marca do 30 kwietnia b. r.

Na kurs ten dopuszczonych zostanie 15 nauczycielek szkół ludowych, oraz 10 kandydatek z pośród odpowiednio kwalifikowanych, inteligentnych robotnic, mających zamiar poświęcić się tej gałęzi przemysłu, przyczem pierwszeństwo mieć będą pracownice z zakresu modniarstwa t. j. damskiego kapelusznictwa.

Uczestniczki kursu otrzymają bezpłatną naukę, narzędzia, przybory i materyał do roboty, natomiast pokryć muszą koszta podróży i pobytu we Lwowie, z własnych funduszów.

Własnoręczne pisane podania wnosić należy do Ligi pomocy przemysłowej, Lwów, ul. Pańska l. 11, za pośrednictwem najbliższego towarzystwa (komitetu) pomocy przemysłowej, a nauczycielki

NADESŁANE.

szkół publicznych winny oprócz tego postarać się w drodze służbowej, to jest przez Władze szkolne, o urlop i zezwolenie Rady szkolnej na wzięcie udziału w kursie.

Termin wnoszenia podań upływa z dniem 15 lutego b. r., później wniesione podania bezwarunkowo uwzględnione nie zostaną.

Nowy instruktorat. Z dniem 1 lutego b. r. wszedł w życie nowy urząd Instruktora Ministerstwa handlu dla stowarzyszeń przemysłowych z siedzibą w Brodach.

Działalność tego urzędu obejmuje okręg Izby handlowej i przemysłowej brodzkiej, a więc okręgi następujących starostw: Brody, Brzeżany, Bóbrka, Borszczów, Czortków, Husiatyn, Kamionka strumiłowa, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Zborów i Złoczów.

Wszystkie tedy stowarzyszenia, leżące w okręgach powyżej wymienionych c. k. starostw, nie powinny się więcej odnosić w sprawach urzędowych do p. c. k. Instruktora Ministerstwa handlu we Lwowie lecz do p. c. k, Instruktora Ministerstwa handlu dla stowarzyszeń przemysłowych w Brodach.

Instruktorem w Brodach został zamianowany p. Hilary Hoszowski. dotychczasowy kierownik urzędu instruktorskiego we Lwowie.

Dział ekonomiczny.

Akcya kredytowa banków krakowskich.

Z końcem zeszłego roku odbyła się z inicyatywy tutejszej Izby handlowej i przemysłowej konferencya pracujących na terenie krakowskim instytucyi bankowych, celem omówienia projektu konsorcyalnej akcyi kredytowej na rzecz przemysłu i handlu, zagrożonego obecnem przesileniem ekonomicznem. Kontynuując tę myśl, Izba uczyniła zadosyć prośbie przedstawionej w tym kierunku przez dyrektora Centralnego Związku fabrycznego posła Battaglię i zaprosiła reprezentantów Banków na konferencyę, która odbyła się onegdaj pod przewodnictwem wiceprezydenta Tadeusza Epsteina,

Wobec wszystkich bez wyjątku przedstawicieli instytucyi w Krakowie, reprezentowanych, przewodniczący zaznaczył konieczność wdrożenia konsorcyalnej pomocy kredytowej dla tych przemysłów zachodnio-galicyjskich, które podczas obecnego przesilenia wykazały zdrowe i silne ekonomiczne podstawy i jako takie w interesie ogólno-gospodarczym zasługują na bezwzględne poparcie.

Sprawę kredytu konsorcyalnego przedstawił szczegółowo Dr Merz, jako reprezentant Związku fabrycznego, przyczem uzasadnił cyfrowo konieczność zapobiegawczej akcyi kredytowej odnośnie do poszczególnych przemysłów.

Po ożywionej dyskusyi oświadczyli jednomyślnie zastępcy Banków zasadniczą chęć przystąpienia do wspólnej akcyi, przyczem udzielenie indywidualnych kredytów uczyniono zawisłem od wyniku dochodzeń przeprowadzić się mających w każdem przedsiębiorstwie.

Przewodniczący z uznaniem stwierdził zgodność wszystkich instytucyi w podjąć się mającej akcyi, czem instytucye te dały dowód należytego zrozumienia potrzeb naszego przemysłu.

Subwencye Izby handlowej. Na wtorkowem posiedzeniu krakowskiej Izby handlowej w dyskusyi nad budżetem na r. 1913 uchwalono następujące datki:

Na akademię handlową w Krakowie 4000 K, fundusz jubileuszowy na budowę akademii handlowej (7 rata) 3000 K, szkołę niedzielną kongregacyi kupieckiej 300 K, uniwersytet ludowy (kurs buchalteryi i stenografii) 200 K, centr. Tow handl. na kurs buchalt. i sten. 200 K, na kurs handl.

uzup. przy szkole przem. w Podgórzu 200 koron. Na szkoły przemysłowe uzupełniające: T. S L. w Białej 400 K; po 300 K. — w Podgórzu, Oświęcimiu i Wadowicach; po 200 K. w miejscowościach: Brzesko, Chrzanów, Dębica, Gorlice, Jasło, Jaworzno, Kęty, Leżajsk, Nisko, Przeworsk, Rozwadów, Rzeszów, Nowy Sącz, Stary Sącz, Sokołów, Tarnobrzeg, Tarnów, Zator i Żywiec.

Na cele nauki przemysłowej zawodowej: dla szkoły ceramicznej w Podgórzu 200; w Krakowie dla szkoły zawodowej uzup. piekarskiej 200, gospodnio-szynkarskiej 300, cukierniczej 200, drukarskiej 400, introligatorskiej 200, dla szkoły stolarskiej w Kalwaryi 200; kredyt na naukę przemysłową uzupełniającą oraz zawodową 200 koron.

Następnie preliminowano na kurs krawieczyzny T. S. L. w Białej 200 K, na kursa zawodowe Wydziału krajowego 1200 K; na wystawę architektoniczną w Krakowie 3000 K, na wystawę w Żywcu 500 K; na Muzeum przemysłowe w Krakowie 2500, na egzamina czeladnicze 350 K, na udział Izby w kosztach utrzymania centrali 1000 K. Następnie otrzymały: Centralny Związek przemysłu fabrycznego 600 K, Liga pomocy przemysłowej (centrala) 200 K, Liga pomocy przemysłowej w Krakowie 300 K, Bielsko-bialskie Towarzystwo przemysłowe 400 K, Stow. kupców i młodzieży handlowej w Krakowie 300 K, Stow. kupców podróżujących 600 K, przytulisko ks. Siemaszki 300 K, przytulisko terminatorów izraelickich 400 K, Stow. opieki nad uwolnionymi więźniami w Krakowie 500 K, Związek Turystyczny 300 K, Towarzystwo Tatrzańskie 200 K. Austr. Izby handlowe w Londynie, Aleksandryi, Konstantynopolu i Paryżu po 50 koron.

Dalej przeznaczono na rzecz cesarskiej dotacyi jubileuszowej z roku 1908 kor. 6.000, na szkołę zawodową ślusarską (stypendya) w Dębnikach 100 koron.

Ustredni banka ceskych sporitelen komunikuje nam, że na ostatniem posiedzeniu Rady Nadzorczej w dniu 2 lutego wybrany został prezesem tejże, poseł dr L. Pinkas, członek Wydziału Krajowego, wiceprezes Dyrekcyi Miejskiej Praskiej Kasy Oszczędności, komisarz krajowy przy Banku Krajowym dla Królestwa Czeskiego, oficer legii honorowej francuskiej etc., I-ym wiceprezesem b. minister Jan Zaczek, członek Izby Panów, członek Najwyższego trybunału, etc., 2 im zaś wiceprezesem dr. R. Krofta, dyrektor Kasy Oszczędności król. miasta Pilzna, członek wydziału Związku czeskich kas oszczędności, prezes pensyjnego zakładu czesko-słowiańskiego pieniężnictwa, handlu i przemysłu. etc. Istnieje również zamiar kooptowania ustępującego naczelnego dyrektora p. Jana Patka za członka Rady nadzorczej. Pozatem załatwione zostały różne bieżące sprawy i między innemi przyjęto do wiadomości bilans za rok 1912, na podstawie którego będzie przedłożony walnemu zgromadzeniu wniosek o udzielenie odpowiedniej dywidendy.

Ogłoszenie dostaw. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie zamierza rozdać w drodze ogólnego przetargu wykonanie robót budowlanych około rozszerzenia stacyi kolejowej w Niżankowicach. Oferty wnieść należy najdalej do 21 lutego 1913. Rozpisanie przejrzeć mogą interesenci w Izbie handlowej w Krakowie.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie rozda w drodze publicznej rozprawy ofertowej do stawę i montowanie centralnego ogrzewania wodociągów i kąpieli natryskowych w nowych koszarach na stacyi kolejowej Podgórze-Płaszów. Oferty wnieść należy do dnia 24 lutego 1912 r. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa w Krakowie.

Międzynarodowa wystawa graficzna odbędzie się w Amsterdamie w czasie od 15. lipca do 15. września 1913. Wystawa obejmie przegląd surowców, maszyn i przyrządów, gotowzch wyrobów or z salę na czytelnię. Bliższych informacyi zasięgnąć mogą interesenci w biurze Izby handlowej w Krakowie.

Zniżki Lloydu dla ajentów podróżujących. Zgodnie z wnioskiem Rady przemysłowej, przyznał Lloyg austryacki ajentom handlowym firm austryackich 40% zniżek czystych kosztów jazdy na swych liniach.

P. T. Rękodzielnicy!
rozszerzajcie „Tygodnik Mieszczański".

Dnia 15 lutego 1913 o godzinie 7 wieczorem

odbędzie się

Walne Zgromadzenie

Członków Spółki kredytowej przy Cechu stolarzy i bednarzy w Krakowie

w lokalu

Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego

przy ulicy św. Krzyża L. 7, parter.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z rocznego zamknięcia rachunkowego i udzielenie absolutoryum Dyrekcyi.
3. Powzięcie uchwały co do użycia czystego zysku bilansowego.
4. Wybory:
   a) dwóch członków Dyrekcyi (§ 15 statutu),
   b) dwóch członków Rady nadzorczej (§ 22 statutu)
   c) wybór komisyi szacunkowej (§ 31 ust. 4),
   d) wybór komisyi kontrolującej (§ 43 ust. 3).
5. Wnioski i interpelacye członków.

Za Dyrekcyę Spółki kredytowej przy Cechu stolarzy i bednarzv w Krakowie

Dyrektor

Jan Wolny.

Redaktor odpowiedzialny: — Julian Kurdziel. — Wydawca: Szczepan Rakisz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35. (Rządca J. R. Dobrzański).